

## Unia Europejska supermocarstwem XXI wieku?

Autor tekstu: **Piotr Napierała**

Celem pomysłodawców Unii Europejskiej z lat 50 była misja promowania praw człowieka i godności politycznej w świecie. Powodzenie w tym promowaniu wymaga isticie mocarstwowej pozycji. Oczywiście wiadomo, że wszelkie prognozy mogą być nietrafione, lecz niektóre przesłanki przyszłej mocarstwowości lub jej braku możemy dostrzec już dziś analizując politykę mocarstwa, a zwłaszcza siłę przebicia tej polityki w rozgrywkach mocarstw, obojętnie czy są to państwa giganty jak USA, sojusze gospodarczo-polityczne jak UE czy mówiąc językiem Huntngtonowskim „cywilizacje udające państwa” jak Chiny [1]. Interesować mnie więc będą kolejno:

1. Skuteczność polityki zagranicznej i dyplomacji UE
2. Polityka wojskowo-obronna UE
3. Społeczna spójność populacji zamieszkującej kraje UE
4. Elastyczność i potencjał naukowo-technologiczny UE

Najpierw jednak omówię kilka ogólnych wizji roli UE w polityce późnego XXI wieku. Tu największym chyba euro-optimistą jest Mark Leonard, urodzony w 1974 roku, politolog brytyjski, autor książek takich jak: *Why Europe Will Run the 21st Century* (2005) i *What Does China Think* (2008). Leonard uważa, że to Unia Europejska, lub szerzej Europa będzie dominować w XXI wieku, a nie USA. Jego zdaniem, UE wydaje się często słaba i martwa, gdyż patrzymy na nią oczyma Amerykanów, przy którym twardym militarnym podejściu, „miękka siła” dyplomatów z UE zdaje nam się słabością. Tymczasem Leonard uważa, że wielką zaletą tego europejskiego taktu, jest to, że UE wciąga inne państwa w orbitę swych wpływów nie antagonizując ich. Brytyjski autor przekonuje, byśmy nie patrzyli na Europę i UE jak na biurokratycznego potwora, lecz na rewolucyjny model współpracy międzypaństwowej przyszłości, przypomina też, byśmy pamiętali, że Unia powstała wg projektu Jeana Monneta, w celu zapobieżenia wojnom i promocji liberalnej demokracji, co czyni [2].

Recenzent Leonarda, dziennikarz „Guardiana”, Martin Jacques, związany z LSE Asian Research Centre, jest bardziej sceptyczny; nie sądzi, by Unia przekroczyła granice Europy w swym dziele pokojowego wchłaniania nowych państw. Jacques uważa też, że potępienie amerykańskiego unilateralizmu u Leonarda, ma więcej wspólnego z poczuciem moralnej wyższości wobec topornych działań USA, niż z faktami. Jacques nie zgadza się też z tezą, że o przyszłości decydować będą organizacje takie jak MERCOSUR czy ASEAN, lecz UE i kilka państwa narodowych [3]. Jacques przyznaje, że UE stanowi nowy rodzaj wpływu cywilizacyjnego, nie przecenia siły tego wpływu [4]. W swej książce o Chinach Leonard zauważa wzrost Chin, uważa go za trwały, i co więcej podkreśla, że już w XIX wieku Chińczycy postanowili wykorzystać zachodnią „wiedzę funkcjonalną” (*yong*), do utrzymania chińskiej „istoty” (*ti*) [5]. Co ciekawe nie koncentruje się na słabościach nowych Chin, np. wobec Zachodu, co robi np. Robyn Meredith, która słusznie zauważa paradoksy takie jak ten, iż mimo, że co druga para butów na świecie jest *made in China*, choć często powinny się nazywać: *made by Americans/Europeans in China*, jako, że zachodnie inwestycje to ok. 40 % tego, co Chiny wytwarzają [6]. A to przecież oznacza ogromną zależność od Zachodu. Chińczycy, jak pisze Leonard, lubią wprawiać Europejczyków i Amerykanów w zakłopotanie liczbami dotyczącymi ich kraju, jeśli wierzyć Fareedowi Zakarii, działa to szczególnie na zamieszkałe przez naród gigantomanów USA. Co ciekawe, w książce o Chinach Leonard już nie pisze o nich jako o uczniu UE.

Fareed Zakaria, amerykański autor hinduskiego pochodzenia, za potęgę XXI wieku uznaje USA, odmawia im co prawda szansy na absolutną hegemonię. Być może mamy tu do czynienia z pewnym przejawem *wishful thinking* lub pisania ku pewnemu „pokrzepieniu serc” po obu stronach Atlantyku. Autorzy amerykańscy i to zarówno konserwatywni tacy jak Robert Kagan czy Samuel Huntington jak i liberalni jak Francis Fukuyama czy Zakaria starają się zwykle obronić USA. Europejczycy są mniej pewni swego, ale też nie kalają własnego gniazda. Najbardziej z głośnych amerykańskich autorów w pułapkę *wishful thinking* popada chyba Huntington, który w swej głośnej książce zajmuje się udowadnianiem, że kraje współpracują coraz częściej według klucza cywilizacyjnego [7], ale paradoksalnie daje wiele szans meksykańskim próbom stania się krajem północnoamerykańskim [8]. Jako konserwatysta Huntington atakuje liberalne marzenia (np. liberał Ian Buruma apaleuje zawsze by nie przeceniać różnic między Zachodem i Wschodem [9]) nadzieję w imię stałości, choć polityka USA, której wyraźnie broni jest w przeciwieństwie do chińskiej, zdecydowanie idealistyczna

(w wydaniu demokratyczno-liberalnym). Zresztą Huntington życzyłby sobie raczej twardej polityki USA bez sentymentów na wzór Azjatyckiej. Co chwilę u Huntingtona natykamy się na „azjatycki optymizm” pochodzący z odrzucenia „dekadentkiego Zachodu”, co ma dowodzić i istotnie dowodzi że Azja nie jest już zapatrzona na Zachód [10] choć sam wcześniej pisał, że Azja jedynie nadrabia zaległości (równa do Zachodu), a odwrót Zachodu jest jedynie względny. Słabe punkty wizji Huntingtona są jednak słabościami konserwatyzmu jako ideologii, nakazującej bardzo partykularne spojrzenie na wartości społeczne i polityczne. Dlatego zarzucano mu mitotwórstwo i przesadne akcentowanie różnic między cywilizacjami przy jednoczesnym niedocenianiu tych wewnętrzny-cywilizacyjnych. Liberalowie mogliby mu też zarzucić traktowanie wolności politycznej jako wytworu zachodu zamiast stanu swobody obywatelskiej i ekonomicznej. Z drugiej jednak strony, ma rację, że modernizacja nie musi oznaczać westernizacji [11], i tego właśnie obawia się liberalny Zachód.

Dla Huntingtona Zachód jest jedną całością, mającą swe centrum w Waszyngtonie. Broni konstytucji USA i jej liberalnych treści z konserwatywnych powodów, jak rasowy republikanin z USA. Broniąc *American Creed* (wolność, indywidualizm, odpowiedzialność itd.), Huntington gromi multikulturalistów, chcących „zmienić Amerykę w miniaturę świata” [12]. Europa w jego wizji jest tylko moralnym księżycem USA. Gdy liberał Fukuyama, pisał w Nadzie, że po upadku ZSRR, liberalne demokracja zatryumfuje wszędzie, Huntington wieszczył, iż z końcem Zimnej Wojny, starcia między komunizmem a liberalizmem, zastąpią starcia między cywilizacjami i religiami. Świat Huntingtona jest jednak zbyt statyczny by jego wizje przekonywały.

Jak dalece nasi futurologowie motywowani są przez własny *Weltanschauung*? W głośnej i nieco szalonej książce George’a Friedmana (ur. 1949), Amerykanina żydowsko-węgierskiego pochodzenia, widzimy zniechęcenie Colina Powella do „starej Europy”, która zapomniała o wdzięczności wobec USA, co prowadzi go do szybkiego wysłania Niemiec i Francji na śmietnik historii [13]. Natomiast daje on wielkie szanse Polsce i Turcji, nie mając zbyt przekonujących argumentów. Widać wyraźnie autorzy z USA lubią (i rozumieją) państwa narodowe, nie lubią i nie pojmują UE. Przy tym wszystkim, Friedmann jest sceptyczny co do potęgi Chin, które jego zdaniem będą zachowywać się raczej biernie pod względem strategicznym [14]. Ameryce przepowiada kłopoty, ale i utrzymanie pozycji supermocarstwa. Opowiada o USA tonem starego zachowawczego w poglądach mędrca [15]. Przewiduje sojusz między Rosją a Paryżem i Berlinem, co zbliża go do polskich nacjonalistów [16], jest to wielka niekonsekwencja: po co Rosji sojusz z rzekomymi „trupami”? Ostatnio modnym tematem w Internecie była mapa Europy 2035 roku. Rosyjscy politolodzy przepowiadali rychłe bardziej (Szkocja, Katalonia), lub mniej prawdopodobne (Lotaryngia, arabska Marsylia) podziały w Europie [17], w czasach, kiedy sami resztką sił trzymają Syberię...

Żaden chyba poważniejszy autor nie przewiduje gorszego scenariusza dla UE i Europy niż amerykański historyk rodem z Wrocławia, Walter Laqueur (ur. 1921), który opuścił nazistowskie Niemcy w 1938 roku. Jego apokaliptyczna wizja Europy jako mało znaczącego wyludnionego skansenu pełnego muzeów i restauracji dla bogatych turystów z Chin, oparta jest o takie nękające UE problemy jak brak głębszych reform emerytalnych, walki o krótszy tydzień pracy, wzrost wydatków na opiekę społeczną, spadek dzietności, wzrost przestępczości, zanadto masową imigrację i rosnące uzależnienie od rosyjskiego gazu i ropy. Laqueur narzeka na przykład, że w Europie nie powstają żadne nowe spektakularne budowle, zapewne szukając w niej odpowiedników szanghajskich drapaczy chmur [18], choć to normalne, że nie buduje się ich tam, gdzie kapitalizm już ma swoją infrastrukturę. Wrocławianin krytykuje Leonarda, przypisując mu nadmierny „optymizm lat 90”, czyli wynikający z rozpadu ZSRR, choć książka Leonarda została wydana dopiero w 2005 roku. Laqueur krytykuje też Martina Hüfnera, za jego książkę: *Europa: Die Macht von Morgen* i zawarte w niej stwierdzenia, jakoby Europejczycy byli bardziej dalekosiężnie myślący, tolerancyjni i międzynarodowi niż Azjaci i Amerykanie, nie będąc wcale pewny czy Hüfner może tak powiedzieć. Tymczasem Martin Hüfner mówi też, że UE z jej 450 milionami mieszkańców i konsumentów, przetrzyma obecny kryzys, bo jest coraz odporniejsza i mocniejsza. Hüfner nawołuje też do ratowania strefy euro i podkreśla sukcesy niemieckiej opartej na eksporcie gospodarki [19]. Pozostaje mieć nadzieję więc, że to raczej Hüfner, a nie Laqueur ma rację, w końcu, ten ostatni nie stawiał złamanego szeląga na niemieckim programie liberalnych reform: Agenda 2010 [20], które wielkie wrażenie zrobiły na Zakarii. Laqueur sięga obficie po argumenty typowe dla konserwatystów; Europa upada, bo rodzi się mniej dzieci, te zaś się nie rodzą, bo instytucja rodziny jest atakowana i przeżywa kryzys [21]. Nie wspomina, ani o tym, że w krajach o społecznie przeważającym profilu konserwatywno-religijnym dzietność wcale nie jest większa (np. w Polsce i Hiszpanii jest znacznie mniejsza niż we Francji czy Szwecji), ani o alternatywach dla

klasycznego małżeństwa itd. Tak samo jak zapewne nie chce wiedzieć, że tabletki antykoncepcyjne jest rzadko używana na katolickim południu Europy, choć to właśnie Hiszpania i Włochy wloką się w demograficznym ogniu [22].

Z Hüfnerem, Lacqueur zgadza się chyba tylko w tym, że Unia potrzebuje ściślejszej integracji, by móc poradzić sobie z kryzysem demograficznym i ekonomicznym, i ubolewa, że belgijski premier Guy Verhofstadt, brat liberalnego publicyście Dirka Verhofstadta, jest jednym z niewielu polityków konsekwentnie zmierzających w tym celu [23]. Być może wizja Laqueura wynika z typowo amerykańskiego postrzegania Europy jako starej i muzealnej, choćby dlatego, że ż uznanych światowych zabytków znajduje się we Włoszech. Lacqueur przeciwstawia optymizmowi Hüfnera ostrożność Tony'ego Judta [24] (1948-2010) i wahaniom Amerykanina Charlesa Kupchana, który według niego „wycofuje się z euro-optimizmu [25], choć przecież wystarczy poszperać w Internecie, by się przekonać, że ten euro-entuzjazm wcale nie wygasł [26]. Swoją drogą ciekawe, że w najczarniejszych barwach przyszłość UE i Europy widzą amerykańscy intelektualiści żydowskiego pochodzenia, których kiedyś skrzywdziły Niemcy — ekonomiczna lokomotywa obecnej Unii. UE w odróżnieniu od USA przyjmuje zwykle twardy kurs wobec Izraela, co też może mieć pewne znaczenie, choć oczywiście może to być tylko przypadek. Bardziej dziwią u Laqueura pesymistyczne wizje demografii europejskiej, który zakłada na przykład, że ludność Włoch będzie miała 2100 roku zaledwie 15 mln obywateli, a przecież ogólnie wiadomo, że rozsądne dane demograficzne da się ustalić jedynie na jedno (czasem dwa) pokolenia naprzód, poza tym Lacqueur sam przyznaje, że UE może w końcu np. sięgnąć po wielki rezerwuuar ludności z Ameryki Południowej, choć dotąd tego nie czyniła, i nie wiadomo, czy teraz kiedy kraje MERCOSUR przeżywają rozkwit zechcą wyjechać. Osobiście dziwię się czemu nikt z omawianych autorów, nie dostrzega tego, że spadek ludności obciąża gospodarkę, ale też „kasuje” wywołane komputeryzacją bezrobocie, co znów może pobudzić dzietność.

Podobnie pewien jest Lacqueur, że Europa w sporym stopniu będzie islamska, choć na przykład Fareed Zakaria uważa, że europejska moda na straszenie islamizacją (Eurarabią), jest nieracjonalna i służy głównie do zdobywania głosów partiom o profilu nacjonalistyczno-ksenofobicznym. Zakaria cytuje statystyki CIA, które wykazują, że muzułmanie obecnie stanowią jakieś 3% mieszkańców Europy będą w roku 2035 stanowić około 5-8%, po czym najprawdopodobniej ich udział przestanie wzrastać. Zakaria kpi z europejskiej niezdrowej ekscytacji każdym bełkotem radykalnego imama i stwierdza, że świat islamu, wcale nie zatrzymał się w wieku VII, lecz też się modernizuje tylko wolniej niż reszta świata, a dowodem jaki przytacza jest to, że muzułmanie o wiele częściej wyjeżdżają zobaczyć wieżowce Dubaju niż Mekkę [27]. Zakaria zauważa też, że cała Azja Południowo-Wschodnia z wyjątkiem Indii mają podobne problemy demograficzne, przy czym w Chinach i Japonii mogą być one poważniejsze niż w Europie [28]. Zakaria traktuje UE nie jako championa przyszłości, lecz jedną z potęg depreczających USA po piętach.

Zakaria, podobnie jak Laqueur wyraźnie oddziela USA od Europy, podczas gdy na przykład Brytyjski autor Edward Lucas po huntingtonowsku traktuje 'Zachód' jako całość, co dość typowe dla autorów o mentalności „atlantyckiej”. I Lucas i Huntington uważają kłótnie w łonie Zachodu za aberrację. Lucas w dodatku jest przekonany, że każdy wyłom między USA i UE zwiększa szanse Rosji na odbudowanie swej nikczemnej potęgi. Dlatego narzeka Lucas na arogancję ekipy Busha i na modny nad Sekwaną i Szprewą antyamerykanizm. Podczas gdy Huntington, bardziej przejmujący się Chinami, w kontaktach z Rosją proponuje uznać jej status jako kraju-matki prawosławia i gwaranta spokoju w Azji Centralnej — i to bez dociekań dotyczących przestrzegania praw człowieka przez moskiewskich decydentów [29], Lucas nawołuje do przeciwstawiania się rosyjskim wpływom w Kazachstanie, Gruzji i Estonii, sugerując, że każde wzmocnienie Rosji oznacza osłabienie wolnościowego ideału Zachodu. Lucas uważa, że Rosja rośnie w siłę dzięki złodziejstwu rządzonego przez FSB państwa, które pasie się na pojełcynowskim koncesjonowanym kapitalizmie [30], podczas gdy polski politolog Tadeusz Kisielewski (ur. 1950) mający równie paskudne zdanie o Putinie, uważa Rosję za politycznego trupa, który już niedługo będzie musiał sprzedać/udostępnić nie surowce, a całą Syberię Chinom lub Zachodowi [31].

Jak widać bardzo wiele zależy od tego z jakiego środowiska i kraju wywodzi się autor prognoz. Dla amerykańskiej GOP, Francja i Niemcy to niemal synonim wszystkiego co złe, co słusznie piętnuje amerykański komik i komentator polityczny Bill Maher [32], z drugiej zaś strony wielu Europejczyków uważa Amerykanów za naród przeciętniaków i ignorantów, w czym pobrzmiwają jeszcze echa arogancji Tocqueville'a wobec niesfornych amerykańskich demokratów, niechcących

nikogo słuchać poza sobą, co miało wynikać z przesadnego egalitaryzmu [33], i fakt, że najlepsze uczelnie znajdują się od dekad w USA jakoś tego nie zmienia. Zachód nie jest całością, lecz wieczną kłótnią Europy i USA, zwłaszcza w brutalnej erze Busha-juniora [34], stąd zasadne jest pytanie o osobną od NATO i USA ewentualną potęgę UE.

Oczywiście można dać wiarę takim autorom jak Niall Ferguson, autor: *Cywilizacja. Zachód i reszta świata* (<http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,2245>) i Ian Morris, autor: *Why the West rules for now*, którzy wierzą, że takie kraje jak Chiny, Indie, a także Brazylia i Meksyk wyprzedzą ekonomicznie kraje G8. Wydaje się jednak, że fascynacja tą zmianą nieco uderza tym autorom do głowy, tak naprawdę sami dobrze wiedzą, że sam potencjał ludnościowy tych państw wpłynie na to ewentualne przetasowanie nie w mniejszym stopniu niż obudzenie się ich gospodarek z letargu. Chiny może i są drugą gospodarką świata, ale na razie nie widać, by mogły w jakikolwiek sposób zastąpić USA w roli żandarma świata, co najwyżej mogą, tak jak UE czy Japonia pomagać w tej pracy. Zazwyczaj w opracowaniach politologicznych przeważa idea, że Chiny nie mają koncepcji swojej nowej roli w świecie.

## 1. Mocarstwo dyplomatyczne

Skoro dziś nawet Niemcy z ich 82 milionami mieszkańców i kwitnącą gospodarką opartą na eksporcie, albo posiadające silne armie i broń atomową Francja i Wielka Brytania mogą być dziś co najwyżej regionalnymi mocarstwami, to nie pozostaje im nic innego jak stworzyć wspólne supermocarstwo, takie które wpływałoby w ogromnym stopniu na losy świata, a może nawet było jego siłą przewodnią, tylko czy pomysł wspólnej polityki zagranicznej UE na dużą skalę ma szansę?

Obecnie państwa mocno targują się o budżet unijny, choć pojawiają się także głosy niezależne, jak np. dziennikarzy „The Economist” [35], mówiące, że Unia ma właśnie o wiele za mały budżet, by móc się faktycznie i skutecznie zajmować wszystkimi dziedzinami statutowymi. Austriacki pisarz Robert Menasse postanowił odczarować mit o straszliwie rozdętej ślamazarnej i niekompetentnej biurokracji unijnej, stwierdzając po wizycie w instytucjach unijnych (początkowo miał zamiar napisać własną wersję kafkowskiej urzędowej traumy), że jest ona skromna, i fachowa, niczym najlepsi ministrowie najlepszych lat reform oświeconego cesarza Józefa II Habsburga (pan. 1780-1790). Menasse ostrzegał przed narodowymi i nacjonalistycznymi odruchami przykrawania UE, i czynienia z niej chłopca do bicia w imię załatwiania głosów wyborców narodowych. Całkiem słusznie Menasse, jak prawdziwy liberał stwierdził, że to naród niemiecki czy austriacki, czy jakikolwiek inny, jest sztuczny i abstrakcyjny w porównaniu z instytucjami realnie działającymi jak UE czy ONZ. I to raczej po nich, a nie po narodowych mitach o urojonej jedności oczekiwać można czegoś dobrego [36]. Menasse uważa za problem, to, że naród, choć jest tworem abstrakcyjnym (jego zdaniem np. naród austriacki narodził się dopiero po 1945 roku), uchodzi za konkret. Uważa też, że zjednoczenie Niemiec rozpoczęło proces psucia Europy, bo wyciągnęło na wierzch ducha nacjonalizmu. Jako spadkobierca Austro-Węgier jest Menasse zapewne szczególnie uczulony na nacjonalizm, podobnie jak jest nim np. skrajnie konserwatywny autor niechętny UE, Erik von Kuehnelt-Leddin. Menasse uważa, że rozpad strefy euro może znowu uwolnić nacjonalistyczne demony, co ciekawe holenderski historyk Geert Mak wcale tak nie uważa; twierdzi, że ewentualny rozpad strefy euro nie będzie jeszcze powodem do rozpacz, bo państwa z pewnością znowu zaczną się organizować, choć może w mniejsze grupy [37].

Unia gra zatem poniżej swych możliwości, a może szkoda ponieważ jest to polityka idealistyczna i humanitarna, przy tym ostrożniejsza jak się wydaje od amerykańskiej, choć ciężko to stwierdzić na pewno, bowiem UE jako całość nie może się równać z potęgą USA, w każdym razie jeszcze nie. Oceniając prace Ryszarda Zięby o Wspólnej Polityce Zagranicznej i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej, prof. Teresa Łoś-Nowak (UWr) wyraziła wdzięczność temu autorowi za to, że udowodnił że polityka zagraniczna Unii istnieje i ma szansę na dalszy rozwój, przy czym chodzi tu o wizję polityki faktycznie wspólnej, a nie o używanie Unii do własnych celów przez jej najsilniejsze państwa. UE była pomysłem francuskim, choć już w latach 60-tych Francja zaczęła się wycofywać z koncepcji pełnej wspólnoty, zwłaszcza kiedy się okazało, że inne państwa nie chcą zrobić z niej kopii NATO, na czym zależało Paryżowi [38]. Pod koniec lat 70-tych sprawa UE nabrała rozpędu za sprawą takich federalistów jak Włoch Algiero Spinelli [39]. Niemcy i Francja zgłaszały wtedy własne mniej radykalne kontr-propozycje. O „europejskiej polityce zagranicznej”, według Ryszarda Zięby, zaczęto mówić w 1985 roku, wyraźnie zaznaczając, że nie ma być to prosta suma polityki poszczególnych państw WE. W roku nadziei (upadek ZSRR, zjednoczenie RFN) 1990 roku Brytyjczycy z ich nowym premierem Johnem Majorem przestali hamować dalszą unifikację, i tak w 1993 roku wszedł w życie



traktat o UE (tj. traktat z Maastricht) wraz z tzw. II filarem działalności UE — wspólną polityką zagraniczną i obronną [40]. Przyświecała jej humanitarna ideologia liberalno-demokratyczna, jakby pożyczona od USA i ONZ (wspieranie demokratycznych ruchów w krajach autorytarnych, eliminowanie min przeciwpiechotnych itd.) Polityka wobec bezpośrednich sąsiadów UE doczekała się już konkretyzacji, ale zwykle nie można mówić o jakiejś wielkiej skuteczności [41]. Jakaś centralizacja następuje wraz z stałym wzmacnianiem kompetencji utworzonej w 1974 roku Rady Europy [42].

Jeśli chodzi o spójność polityki UE i w ogóle o przyszłość Unii, Jan Maria Rokita pokłada nadzieje w niemieckim przywództwie, w które jedyni poważniejsi konkurenci — Francuzi zdają się coraz mniej ingerować, bowiem reformy w ich kraju uległy zablokowaniu. W 2003 roku, w zamian za francuskie ustępstwa w sprawie parytetu głosów, Niemcy zgodzili się wzmacniać francuską międzyrządową (a nie wspólnotową) wizję UE, co osłabiło, według Rokity więzi między krajami UE (traktat lizboński był mało federalistyczny, ale nawet jego musieli federaliści twardo bronić przed alterglobalistami i narodowcami). Dodatkowo w czasie kryzysu wszystkie państwa chcą związać budżet, a nie tylko Brytyjczycy jak było dotąd. Pojawiają się apele do Niemiec (jak berliński apel Radosława Sikorskiego o większą aktywność RFN w ratowaniu euro z grudnia 2011 r.) by wspomogli zadłużone państwa południa (tzw. PIIGS), przy okazji ratując też swoje banki, które często są wierzycielami. Pakt fiskalny i polityka wobec zadłużonych państw ustanowiła, zdaniem Rokity, pewien rodzaj władzy jednych państw nad drugimi, co prowadzi do napięć ale stanowi też szansę na wyjście z kryzysu (pocieszające dla UE jest to, że nawet Chiny mu uległy) choćby przez upowszechnienie się niemieckiego typu zarządzania długami [43]. To by wskazywało, że Niemcy są naturalnym motorem UE rozumianej jako proces. Ale, z drugiej strony, według Timoty'ego Asha szanse Unii na prawdziwe zjednoczenie paradoksalnie zmniejszyły się od Zjednoczenia Niemiec, ponieważ bardziej niż Europejczykami, Niemcy chcieli poczuć się Niemcami [44].

Jeśli chodzi o polityczną samodzielność UE na zewnątrz, to jej miarą mogą być te kroki, które nie były w smak partnerowi zza Atlantyku, jak na przykład zacieśnianie współpracy gospodarczej i politycznej z Kanadą (nawiązanej w 1976 roku) i unijno-kanadyjska deklaracja przeciw embargu USA wobec Kuby (1996), za co USA nałożyła restrykcje na kanadyjskie firmy na Kubie [45]. Gorszym przykładem może być wspólna strategia piętnastki wobec Rosji, niestety dość jednostronna, ponieważ UE właściwie nie może Rosji do niczego zmusić, sama zaś jest częściowo (coraz bardziej) uzależniona od Rosji energetycznie. Według Ryszarda Zięby dopiero od 2006 roku Unia stara się utrzymywać naprawdę wspólny front w dialogu z Rosją, ale nie zawsze się ta jedność utrzymać. Te słabości wobec Rosji skutkują np. impasem w mediacji UE (obok Rosji i USA) w Mołdawii, lub ograniczeniem ekspansji unijnego liberalnego demokratyzmu w Azji Środkowej do Kirgistanu [46].

We wspomnianej już wizji Kisielewskiego, Rosja to trup, który nie wie czy zachowa kontrolę nad Syberią [47], której populację wyniszcza alkohol i kryzys demograficzny i której PKB tylko nieco przewyższa (dzięki rekordowym cenom surowców) PKB Holandii, i której wkrótce zabraknie gazu na własne potrzeby [48], której armia znajduje się w rozsypce, a flota ma coraz bardziej symboliczne rozmiary [49]. Nie wróży Kisielewski sojuszu Rosji z Chinami, bo Chiny z zasady nie uznają sojuszy, co ma skazać niedługo Moskwę na sojusz z UE i USA. Edward Lucas martwi się z kolei wzrostem wpływów Rosji i narzeka, że tylko Londyn, Tallinn, Sztokholm i Warszawa otwarcie krytykują militarystyczne zapędy Moskwy, co mimo słabości Rosji daje jej wszystko czego sobie zażyczy [50]. Bierność Francji i jeszcze bardziej Niemiec („Gorbymania”), liczących zyski z handlu z Rosją, umacnia pozycję reżymu Putina [51]. Dlatego w Rosji British Council ma zawsze kłopoty z urzędnikami, a Goethe Instytut i Institut de France działają bez trudu. Lucas opisuje fiaska przepychanek dyplomacji UE z Rosją, która wykorzystując korupcję w Azji i podziały wewnątrz UE, zablokowała projekt energetyczny Nabucco [52], osiągnęła co chciała w Czeczenii (pretekst wojny z terrorem), Gruzji/Osetii, Mołdawii, Estonii itd. Do nielicznych przykładów twardej postawy całej UE wobec Moskwy, Lucas zalicza sprawę polskiego mięsa, kiedy to Angela Merkel uważała, że jeśli Putin ma problem z jednym krajem UE, to ma problem z całą UE, niestety jak pisze Lucas, unijna solidarność zwykle nie jest tak silna i Kreml musi podkupić tylko kilka krajów obietnicami zysków [53]. Inaczej niż np. Zięba, Lucas uważa, że tylko w Afganistanie współpraca UE i Zachodu z Rosją przyniosła jakieś pozytywne efekty, co wynika z tego, że Rosja jest zbyt słaba, rozgoryczona i autokratyczna, by prowadzić rozsądną politykę [54], mimo to USA i UE rozpieszczają ją goszcząc na zjazdach G-8, do której to grupy Rosja w ogóle nie powinna należeć. Jeśli strategia UE wobec

Rosji była naprawdę wspólna i unijna, wtedy Rosja musiała by ustąpić we wszystkich istotnych kwestiach. Być może wystarczy poczekać na spadek cen surowców, jednak Lucas uważa, że trzeba zacząć naciskać na bezwstydną Kreml już teraz, by za bardzo nie wzrósł w siłę.

Dla Zakarii dowodem wzrostu siły UE i jej samodzielności od NATO i USA, świadczy to, że w sprawie Gruzji rozmawiał z Moskwą nie Bush, ale Sarkozy [55]. Kraje takie jak Chiny czy Brazylia pożyczają sobie wzajem pieniądze i wspierają się militarnie nie oglądając się jak dawniej na USA, czy MFW, ale dotyczy to też Japonii i krajów UE. W 2002 roku spór między Marokiem a Hiszpanią o wysepkę Leilę musiał rozwiązywać Colin Powell, dziś według Zakarii, nikt by nawet nie postulował mieć USA za rozjemcę. Londyn powoli odbiera Nowemu Jorkowi status stolicy finansowej świata [56]. Zakaria barwnie opisuje atmosferę wyborów w USA w 1992 roku: „zimna wojna się skończyła Japonia i Niemcy wygrały” [57]. Jednak nawet według Zakarii ambicje UE mają swe granice, jak np. w przypadku Jugosławii, której nie zdołała UE okiełznać bez pomocy USA.

Od połowy lat 70 UE ma swoje zdanie wobec Izraela i naciska na ten kraj w czasie fałsz szczególnie brutalnej polityki wobec mniejszości arabskiej [58]. Według Ryszarda Zięby jednak naciski te są często za mało konsekwentne, by mogły być skuteczne (w 1994 roku udało się zmusić Izrael do zniesienia bojkotu palestyńskich towarów, w tym roku miała też miejsce udana misja policyjna na spornych terenach, lecz np. w latach 2001-2003 Izrael wykorzystując wsparcie rozgniewanych atakami terrorystów Ameryki, mógł w ogóle nie słuchać napomnień UE i krwawo poczynić sobie z Palestyńczykami [59], a w 2006 roku z Libańczykami.

Najlepiej różnicę między polityką USA i UE widać na przykładzie Iranu. W 2006 roku ONZ jednomyślnie wezwał Iran do zaprzestania projektów atomowych; od tego momentu USA grozi, UE nadal rozmawia [60].

Chiny niepokoją UE i USA ponieważ są tak bardzo odmienne, stąd wynikają przesadne reakcje na ich wzrost. Jeffrey Wasserstrom barwnie opisuje, że według mieszkańców Hong-Kongu „kręgle są dla dziewczyn” [61], zaraz potem opisuje jak w roku 1997 (termin oddania Hong Kongu) i 1999 (antymareykańskie demonstracje w Pekinie) na Zachodzie było modne demonizowanie Chin. W 1999 znajomi w USA pytali Jeffrey’a Wasserstroma czy nie boi się jechać do Chin, a on sam obawiał się, że ci Chińczycy których zagadnie zostaną poddani ostracyzmowi. Obawy te nie ziściły się [62]. Chińskie demonstracje (także inne nacjonalistyczna i antyjapońska w 2005 r.) były zorganizowane przez władze, i hasła stare z lat 50. i 60. („precz z imperializmem USA”) mieszały się tam z nowymi („nie mówicie nam o prawach człowieka”) [63]. Huntington ostrzega, że Chiny i Japonia nie rozumieją europejskiej koncepcji: *balance of power*, lecz wyznają własną koncepcję „równania do silniejszego”, mimo to ma autor nadzieję, że w razie czego Japonia poprze jednak USA przeciw ewentualnej hegemonii Chin [64]. Czego zdają się nie rozumieć np. Friedmann, pisząc: „naturalną skłonnością systemu międzynarodowego jest dążenie do równowagi” [65]. Z tego wynikałoby, że wobec Chin, a jeszcze bardziej Japonii, Zachód powinien przeżyć muskuły, a tu bardziej pasuje podejście amerykańskie,

Jak słusznie jednak zauważa Zakaria, wiele zależy od tego, czy patrzymy na świat oczyma konserwatysty czy liberała. Dla konserwatysty kultura jest źródłem siły, a więc będzie on widział statyczny uhierarchizowany nacjonalistyczny świat Chin i Indii mocniejszym i „zdrowszym” od zachodniego, z kolei liberał wierzy, że „polityka może zmienić kulturę i ocalić ją przed nią samą” [66]. Stąd spojrzenie liberalne daje więcej szans elastycznemu kulturowo Zachodowi. Jednocześnie Zakaria przestrzega, że mocno odmienna polityka UE i USA wobec Chin może nawet zniszczyć globalny rynek.

Wobec USA i Zachodu, Chiny stosują politykę wspierania ONZ, wspierania reżymów, które musiałyby się bez ich wsparcia poddać woli Zachodu (Afryka, Iran, Birma, Wietnam, Tunezja), cenzury (podobno aż 100.000 ludzi przegląda Internet dla rządu, zmuszenia Google i Yahoo do zaakceptowania ich reguł gry, Chińczycy wysyłają obrazki cyfrowe dołączane do maili by uniknąć cenzorów) i rozwijania tzw. koncepcji asymetrycznego mocarstwa, czyli np. cyberbroni zamiast ścigania się z USA co do liczby lotniskowców. Niedawno ponoć wojskowi w USA narzekali, że mają za mało (piekielnie drogich) samolotów F-22 by pokonać Chiny w powietrzu, może to jednak być tylko forma prośby o pieniądze do rządu USA. Dopiero od 1975 roku Chiny współpracują z EWG (początkowo zamyślano w Pekinie nawiązać stosunki jedynie z Londynem i Lizboną, a to w związku z Makao i Hong-Kongiem), choć nigdy nie była ona uważana za priorytetową dla żadnego z tych partnerów [67]. Cała UE spełnia dziś podstawowe wymaganie ChRLD nie uznawania rządu w Tajpej (czego nie uznaje np. Watykan i oczywiście USA). Od 2003 roku Chiny mają ministra ds. UE. Hu Jintao do Londynu udał się w 2003, a do USA dopiero 2006 roku, za Chiraca Chiny miały znakomite

stosunki handlowe z Chinami, które pogorszyły się za Sarkozy'ego, i odkąd Chiny porzuciły nadzieję rozerwania NATO, przez zacieśnienie współpracy z UE. Nie ma w zasadzie unijnej polityki wobec Pekinu, o czym wymownie świadczy opisanie jej przez Ryszarda Ziębę wobec Chin na zaledwie połowie strony. Nie ma też polityki unijnej wobec Indii, które obecnie USA wspierają militarnie, a Japonia gospodarczo. W 2002 roku UE i Rosja mediowały w konflikcie o Kaszmir. W 2003 roku oddziały UE prowadziły misję cywilizacyjną w prowincji Aceh w Indonezji. W 2004 roku UE znacznie zwiększyła swój prestiż w Azji Południowo-Wschodniej poprzez wydatną pomoc humanitarną dla ofiar tsunami [68].

Pierwszą misją wojskową wojsk UE była misja w Kongu w 2003 roku [69]. Jednak nie ma unijnej strategii także wobec Afryki. Unia ma kontakty i umowy gospodarcze z MERCOSUREM i rozmawia regularnie z państwami azjatyckimi (od 1996 tzw. szczyty Azja-Europa ASEM).

Widać więc wyraźnie, że UE ma własną, odmienną od USA, koncepcję polityki zagranicznej, co świadczyłoby o sile, pesymiści jednak tacy jak Lacqueur diagnozują brak woli dla prowadzenia wielkiej unijnej polityki. Przytacza tu opinię Monneta, który żałował pod koniec życia (zm. 1979), że nie zaczął integrowania Europy od integracji kulturowej, zamiast gospodarczej [70]. Lacqueur dziwi się też słamazarności w tworzeniu armii UE (i temu, że państwa UE nie przeznaczają na nią np. 2 swych sił tj. 2 mln żołnierzy, 22 tys. czołgów i 6500 samolotów) i przypisuje to zbyt niemu skupieniu Europejczyków na potędze moralnej, zdaniem cytowanego przez Lacquera innego konserwatysty z USA Roberta Kagana UE odwołuje się do moralności, bo jest słaba [71]. Przecież nie jest słabą strukturą, mającą teoretycznie pod bronią 2 mln wojska. Czy to kolejny przykład braku zrozumienia USA dla projektu UE?

Jeśli przyjrzymy się niedawnemu konfliktowi libijskiemu, to szybko dojdziemy do wniosku, że nie sposób powiedzieć czegokolwiek o sile UE w tym kontekście. Sankcje na Kadhafiego nałożyło ONZ, interwencję przeprowadzały USA, Wielka Brytania, Francja i Włochy, oraz niektóre mniejsze państwa, wbrew woli Indii, Rosji (choć Miedwiediew i Putin mieli tu skrajnie różne opinie), Unii Afrykańskiej i Chin, które potępiły politykę Kadhafiego, ale także i interwencję. 28 lutego 2011 roku Unia Europejska uzgodniła sankcje wobec Libii, a także zamrożenie aktywów i restrykcje wizowe wobec przywódcy Libii Muammara Kadhafiego i jego otoczenia. 15 maja w Benghazi UE otworzyła przedstawicielstwo do rozmów z libijskimi powstańcami. Przybyła tam szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton, która zapewniała o wsparciu UE dla przemian demokratycznych w Libii.

## 2. Mocarstwo militarne i energetyczne.



Teoretycznie UE jako całość jest drugą potęgą militarną świata po USA, przynajmniej na polu broni konwencjonalnej. Jednak jak każdy twór wielonarodowy cierpi na brak spójności decyzyjnej. Od roku 1981 obowiązuje procedura kryzysowa, zakładająca zwołanie w 48 godzin ministrów SZ wszystkich państwa na żądanie 3 z nich. Od 2000 roku UZE przekazała UE prawo prowadzenia misji stabilizacyjnych i pokojowych [72]. Ryszard Zięba podaje, że państwa UE liczone razem wydają

rocznie 160 mld euro na zbrojenia [73], co odpowiadało 1/3 wydatków USA i dwukrotności chińskich. UE jest więc niejako skazana na mocarstwowość, nawet jeśli Holandia jest jedynym państwem szeroko otwierającym UE dostęp do swych narodowych arsenałów [74], a jedynym sprzętem nabytym przez USA od państw UE, był brytyjski samolot pionowego startu Harrier.

Do 2001 roku USA naciskały na UE, by wysyłała misje wojskowe tylko jeśli nie może lub nie chce tego uczynić NATO i zmuszały UE do uznania, wbrew woli np. Francji, że NATO powinno pozostać podstawą obronności Zachodu. Sytuację zmienił 11 września 2001 [75]. Odtąd zaniepokojone terroryzmem USA nie przeszkadzają już tworzyć odrębnych struktur obronnych UE, ale coraz częściej wykorzystują podziały między państwami o orientacji atlantyckiej (Dania, Wielka Brytania, Portugalia, Polska itd.) a pozostałymi państwami UE. W 2000 uzgodniono, że nie powstanie jednolita armia UE, lecz siły będące jedynie konglomeratem sił narodowych, co przywołuje skojarzenie ze zdaniem Machiavellego: „potęga Niemiec jest wielka ale tego rodzaju, że nie sposób jej użyć”. Od 2004 roku tworzone są nowoczesne grupy bojowe po 1500 wojska gotowe do użycia w 15 dni. Niektóre państwa UE jednak są oficjalnie neutralne, a np. Niemcy nie mogły do 1994 roku zgodnie z konstytucją wysyłać swych wojsk za granicę, jakoś jednak pokonano te przeszkody. W 1998 roku Tony Blair wywarł presję na Jacquesa Chiraca, by ten uznał, że siły UE nie mają dublować zadań NATO [76], więc nadal mimo daleko posuniętej współpracy wojskowo-technologicznej w ramach UE aparaty obronne są nieujednoliczone [77], a zadania wydzielonych sił UE (około 100 tys. wojska, stu okrętów i kilkaset samolotów), mocno zawężone. Nie mamy jednak wbrew obiegowej opinii do czynienia z prostym podziałem na blok proatlantycki i francusko-niemiecki blok unijny, bowiem np. polityka brytyjska była mocno sceptyczna wobec projektu rozszerzenia NATO na wschód Europy, co mocno kontrastowało z planami USA, odrzucenia Rosji jak najbardziej na wschód [78]. To raczej Niemcy i Francja odrzucały ją jeszcze przed dekadą na wschód wbrew oporowi Londynu, co przeczy wizji Lucasa, który przypisywał UK rolę samotnego rycerza walczącego z rosyjskim imperializmem, wspieranego jedynie przez słabe państwa jak Polska, Szwecja czy Estonia.

### 3. Spoistość społeczna

Jedność i dyscyplinę społeczną jako podstawę mocarstwowości i zwycięstwa zalecał już chiński filozof Sun Zi (ok. VI w. p.n.e.). Jak już wspomnieliśmy konserwatyści widzą wielokulturowe społeczeństwa Zachodu słabszymi od hierarchicznych i otwarcie rasistowskich społeczeństw Chin czy Japonii. Wielu już pisało o fiasku europejskiego multikulturalizmu. Zakaria i Lacqueur zauważają, że USA znacznie lepiej absorbują obce etniczne elementy, a także to, że muzułmanie w USA są zwykle lepiej wykształceni i bardziej otwarci niż muzułmańscy wieśniacy w Europie. Lacqueur snuje jak zwykle ponure wizje przyszłych głębokich konfliktów kulturowych między muzułmanami i niemuzułmanami w UE/Europie i Rosji w XXI wieku, przyznając, że Trzeci Świat też słabnie jeśli chodzi o przyrost demograficzny (rodzice mają tam średnio 3 dzieci, a nie 5 jak dawniej), ale i tak sytuacja tam jest lepsza niż na Zachodzie. Najciekawsze, że wini za to kryzys rodziny, i niedostateczne jej cenienie za spadek demograficzny, a więc przemawia tonem konserwatysty, a zaraz potem pisze, że w wielkim współczesnym mieście posiadanie dzieci jest ekonomicznym samobójstwem, więc wszędzie tam, gdzie przybywa mieszczan a ubywa wieśniaków, ubywa też dzieci. A dzieje się ta wszędzie, na Zachodzie i w Japonii najszybciej. Miasta takie jak Londyn czy Paryż już w XVIII wieku były umiarnymi [79], więc nie jest to nic nowego. Dziwne, że Lacqueur nie widzi sprzeczności między swoimi spostrzeżeniami natury naukowej i tymi umotywowanymi ideologicznie. Konserwatyzm autora widać też po jego dość lekceważącym stosunku wobec radykalnie prorodzinnej polityki Francji i Szwecji [80], które bądź co bądź mają najlepsze wyniki demograficzne w Europie i niemal dorównują zasilanym przez stały dopływ meksykańskiej biedoty USA.

Słusznie pisze Lacqueur o problemach z barierami językowymi i kultowymi utrudniającymi muzułmanom integrację w Europie, m.in. o tym, że bardzo wielu młodych Turków nie kończy w Niemczech szkół z tego powodu. Nieco bardziej dziwne są jego lamente nad tym, że młodzież nie słucha już imamów i rodziców znajduje się często poza wszelką kontrolą niczym młodzi Afroamerykanie w miastach USA [81], a przecież to wyjście spod kontroli, chociaż często kryminogenne nie musi być zjawiskiem negatywnym, może być przecież wstępem do asymilacji. Dziwnie kontrastują te zawodzenia Lacqueura (i Iana Burumy [82]) o utracie kontroli nad młodymi z narzekaniami nad brakiem asymilacji. Lacqueur zauważa, że podczas zamieszek na paryskich przedmieściach imamowie wydali fatwę przeciw jej uczestnikom [83], ale zapomina już dodać, że było tak m.in. dlatego, że młodzi sfrustrowani nihiliści demolowali także meczety. Odium z religii



islamskiej jako sprawczynie konfliktów między imigrantami a gospodarzami próbuje też zdjąć Ian Buruma, pisząc iż muzułmański zabójca van Gogha wpadł w radykalizm z powodu życiowych frustracji o naturze ekonomicznej [84]. Buruma jednak znany jest z bagatelizowania zagrożenia ze strony samego islamu, pokładając nadzieję w euro-islamskich koncepcjach dziwnego fundamentalisty udającego oświeconego muzułmanina Tariqa Ramadana, mimo, iż jak zauważył choćby Walter Laqueur, Ramadan uzyskał zakaz wystawiania sztuki Voltaire'a „Mahomet czyli fanatyzm” w Genewie [85], a taki zakaz mało wspólnego ma z oświeceniem. Jednocześnie niewiele ma sympatii Buruma dla byłych muzułmanów-radykalnych bojowników o świeckość takich jak Somalijka Ayaan Hirsi Ali czy Irańczyk Afshin Ellian, mimo iż jak zauważa Lacqueur reformatorski islam w Europie jest słabszy niż w krajach islamskich, a radykalnemu islamowi przeciwstawia się raczej pokusa bezreligijności w stylu europejskim. Lacqueur nie podziela zdania Burumy, iż motywem zabicia Theo van Gogha było ubóstwo czy ekonomiczne frustracje, i generalnie krytykuje miękką postawę Europejczyków nawet wobec radykalnego islamu, co szczególnie wyraźne jest w Wielkiej Brytanii [86]. Lacqueur wpada w pułapkę typową dla autorów konserwatywnych, gdy chce jednocześnie zdjąć odium winy z kultury i religii w ogóle, a jednocześnie sprzeciwić się obcej kulturze i religii [87]. Zwraca on uwagę na duży odsetek rozwodów (w Europie sięgający 40 %, a USA około 20-25 %, co ciekawe bez względu na światopogląd, a nawet jak się okazuje ludzie religijni nieco częściej go biorą niż ateści), i nie przekonuje go szwedzka czy francuska polityka prorodzinna, która czyni z tych krajów jedyne w Europie o w miarę zadowalającym wzroście demograficznym. W ten sposób konserwatywne mity dostają się do głównego nurtu poważnych międzycywilizacyjnych dyskusji.

Melanie Philipps napisała książkę w której krytykuje obojętność władz brytyjskich na działalność islamskich fundamentalistów w UK, oraz edukatorów-multikulturalistów, którzy nakazują wychowywać dzieci w kulturze ich rodziców, wbrew liberalnym indywidualistycznym wartościom. Narzeka na brak brytyjskiej wersji *American Creed* tj. brytyjskich wartości ponadreligijnych, z którymi mógłby się utożsamiać także brytyjski muzułmanin [88], Sikh czy hinduista [89]. Multikulturaliści z Londynu od lat krytykują Francję za bardziej twardą „nieoliberalną” politykę wobec islamu, choć to przecież francuskie podejście indywidualistyczne, nakazujące trzymanie kultury na dystans jest bardziej liberalne, od multokulturowego dzielenia ludności na strefy wpływów. Nawet Lacqueur przyznaje, że we Francji, gdzie obserwujemy „silniejszy nacisk laickości”, mamy może więcej konfliktów z imigrantami, ale i mniejszą niechęć do władz i większe enklawy świeckich muzułmanów niż w UK [90]. Według Lacqueura 100 milionów euro rocznie jakie rząd RFN wydaje rokrocznie na integrację to zdecydowanie za mało, by zapewnić sukces. Wydaje się, że niedawna deklaracja kanclerz Merkel o fiasku multikulturalizmu może być pierwszym krokiem do aktywniejszego wspierania właściwej asymilacji, tzn. drogą ukazania wyższości zachodniej świeckiej kultury nad średniowieczną mentalnością islamu i innych religii. Według Zakarii USA to pierwszy w historii naród uniwersalny, a Europa nie wydaje się zdolna do asymilacji obcych kulturowo elementów. Jednak wcale nie musi tak być, wystarczy choćby spojrzeć na zdumiewającą listę sławnych Francuzów często bardzo egzotycznego pochodzenia (np. Rene Goscinny czy Dany Boon).

#### 4. Elastyczność i innowacyjność naukowo-technologiczna.

Ostatnią częścią składową tego co można określić jako mocarstwowość, do jakiej warto się odnieść to kwestie elastyczności ekonomicznej, które np. Ryszard Zięba ocenia jako największą przewagę UE, a także USA i Japonii, nad Chinami i Indiami. Ta przewaga technologiczna jest w dalszym ciągu niewątpliwa. Wystarczy porozmawiać z gospodarzami sklepów RTV, by dowiedzieć się, że to co wtórne i umiarkowane nowoczesne Japończycy produkują w Chinach, rezerwując prawdziwe *high-tech* dla swoich pracowników w kraju. Jednocześnie jednak dwucyfrowy wzrost gospodarczy Chin i nieco mniejszy Indii robią wrażenie na ludziach na Zachodzie. Częściowo jednak owe wrażenie kontrastu między oszczędną Azją, która w końcu nadrabia jedynie zaległości, a pogrążonym niby w stagnacji i przygniecionym kredytami Zachodem, wynika np. z przestarzałych metod liczenia zadłużenia, co podkreśla Zakaria. Autor ten pisze, że wydatki gospodarstw i państw na edukację, są błędnie i anachronicznie liczone jako konsumpcja, choć przecież są formą inwestycji [91]. Inne przestarzałe statystyki nie odnotowują np. wzrostu oszczędności korporacyjnych który częściowo rekompensuje spadek prywatnych. Także liczba inżynierów wykształconych w Azji, jak pisze Zakaria, nie robi już takiego wrażenie, gdy uświadomimy sobie, że to słowo oznacza tam zwykle zwykłego mechanika, lub nadzorcę hali maszyn, a nie np. konstruktora mostów [92]. Zakaria

podkreśla, że szkolnictwo w Indiach i Chinach jest kiepskie, więc to raczej UE stanowi poważniejszą konkurencję dla USA niż Azja, zwłaszcza na krótką metę. W swej ponurej wizji upadku Europy, Lacqueur rzadko pisze o technologiach i nauce, zauważa jedynie, że np. w naukach biomedycznych rola UE słabnie na korzyść USA i Azji [93]. Trudno mi polemizować z tym stanowiskiem, jako niespecjaliście. Mogę jednak zwrócić uwagę na popularny tekst zamieszczony w „Gazecie Wyborczej”, w którym podjęto polemikę z obrazem UE jako ślamazarnej i rozpieszczonej na tle konkurencyjnych potęg. Autor tekstu [94], pisze, że w pierwszej dekadzie XXI wieku udział UE w produkcji globalnej utrzymywał się na poziomie około 30 %, udział USA spadł z 31 do 23 %, a także iż, po przystąpieniu do Unii Europejskiej Irlandia znalazła się wśród dziesięciu najbogatszych krajów świata, pomimo kryzysu utrzymuje się w czołowej dziesiątce. Europa, jak zauważa autor, zapewnia połowę światowego obrotu towarami i usługami, a w okresie od 1970 do 2009 roku uboższe gospodarki europejskie rozwijały się w tempie niemal 4 proc. rocznie; zaś bogatsze w tempie niemal 2 proc. rocznie. To podciąganie cywilizacyjne krajów biedniejszych uważać można, zdaniem autora, za europejski wynalazek, który w dodatku się sprawdza. Zadłużenie firm i państw północy Europy jest zdaniem autora w normie, dużo gorzej jest po obu stronach basenu Morza Śródziemnego. W latach 1995-2009 przedsiębiorcy z Europy Zachodniej tworzyli miejsca pracy szybciej niż USA. Z kolei tradycyjnie rozbudowane administracje państw UE, wynikają jednak nie z rządu władzy, lecz ze stylu życia, opartej na zabezpieczeniach socjalnych, europejskiej koncepcji „pracy dla życia” (a nie odwrotnie), stąd tak wielka popularność krajów UE dla imigrantów, co może rozleniwia, ale równie dobrze może się na dłuższą metę opłacić.

Reasumując, wszystkie wizje mocarstwowości UE opierają się na założeniu, że poszczególne jej państwa będą ze sobą harmonijnie współdziałać, zwłaszcza w kontaktach ze światem zewnętrznym. UE by być prawdziwym mocarstwem musi pokazać, że jest zdolna do reform wynikających z kryzysu demograficzno-ekonomicznego. Jak pokazuje historia, wydaje się, że jest do tego zdolna.

#### **SUMMARY**

This article concerns the chances EU has to become a global power. Author concentrated his attention on the difference between American and European concepts of political power and the connection between the political orientation of various authors writing on the future global politics, and their attitude towards American, European values.

#### **BIBLIOGRAFIA:**

- Ash T. G., *Kryzys Europy, czyli jak Unia powstała i dlaczego się rozpada*, Przegląd Polityczny Nr 115/116 2013, s. 10-19.
- Buczyński J., *Polityka bezpieczeństwa Chin w XXI wieku*, Akademia Obrony Narodowej Warszawa 2010.
- Buruma I., *Misjonarz i libertyn eros i dyplomacja*, przeł. Piotr Rosne, Universitas Kraków 2005.
- Buruma I., *Śmierć w Amsterdamie. Zabójstwo Theo van Gogha i granice tolerancji*, przeł. Adam Lipzyc, Universitas Kraków 2008.
- Forster E. M., *Droga do Indii*, Atext Gdańsk 1993.
- Friedmann G., *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, przeł. Maciej Antosiewicz AMF Plus Group, Warszawa 2009.
- Fuentes C., *Conta Bush*, Wydawnictwo: Świat Książki 2005.
- Griffiths S. (red.), *prognozy. Trzydziestu myślicieli o przyszłości*, przeł. Tomasz Piwowarczyk, Zysk i S-ka Poznań 2006.
- Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. Hanna Jankowska, Muza, Warszawa 1997.
- Hüfner M., *Europa: Die Macht von Morgen*. Hanser Verlag, 2006.
- ∨ Kisielewski T.A., *Schylek Rosji*, Dom Wydawniczy Rebis Poznań 2007.
- ∨ Krzemiński A., *Nadchodzi wiosna Europy?*, Przegląd Polityczny Nr 115/116 2013, s. 38-45.
- ∨ Lacqueur W., *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wyd. Dolnośląskie Wrocław 2008.
- ∨ Leonard M., *Why Europe will run the 21st century*, Fourth Estate London 2005.
- ∨ Leonard M., *Zrozumieć Chiny*, przeł. Witold Falkowski, Nadir Warszawa 2009.
- ∨ Lucas E., *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*, Dom Wydawniczy Rebis Poznań 2008.
- Manent P., *Intelektualna historia liberalizmu*, Wydawnictwo Arcana Kraków

1994.

~ Meredith R., *Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku*, przeł. Witold Falkowski, Nadir Warszawa 2009.

~ Napierała P., *Światowa metropolia. Życie codzienne w osiemnastowiecznym Londynie*, Novae Res, Gdynia 2010.

~ Napierała P., *Paryż i Wersal czasów Voltaire'a i Casanovy*, Wydawnictwo Libron-Filip Lohner, Kraków 2012.

~ Philips M., *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła islamski terror*, Sprawy Polityczne 2010.

~ *Polityka bezpieczeństwa i siły zbrojne Wielkiej Brytanii*, Bellona Warszawa 1995.

~ Rokita J., *Deutsche Ordnung? (O dylemacie skąpca i imperialisty)*, w: „Liberté. Głos wojny wolność ubezpieczający” grudzień 2012-luty 2013, s. 128-150.

~ Zakaria F., *Koniec Hegemonii Ameryki*, przeł. Stanisław Kroszczyński, Nadir Warszawa 2009.

~ Zięba R., *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

---

Przypisy:

[ 1 ] Samuel Huntington nazywa nazywa Chiny "cywilizacją, która udaje kraj", vide: S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. Hanna Jankowska, Muza, Warszawa 1997.

[ 2 ] Vide: M. Leonard, *Why Europe will run the 21st century*, Fourth Estate London 2005.

[ 3 ] Tu wypada się zastanowić czy np. Indie nie przypominają bardziej UE niż np. Francję. W końcu Churchill porównywał Indie do całej Europy, a Gandhi, który postrzegał Europę jako jedną całość kulturową i nie rozumiał sensu wojny "domowej" jaka toczyła się w latach 40, vide: F. Zakaria, *Koniec hegemonii Ameryki*, s. 66.

[ 4 ] <http://www.guardian.co.uk/books/2005/mar/19/highereducation.eu>

[ 5 ] M. Leonard, *Zrozumieć Chiny*, s. 63.

[ 6 ] R. Meredith, *Chiny i Indie. Supermocarstwa XXI wieku*, s. 103-129.

[ 7 ] Huntington wieszczyci ostateczną porażkę westernizacji Rosji i Turcji podkreśla np. sprzeciw Niemiec wobec uznania konieczności odwetu NATO na agresorze atakującym Turcję, vide: S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, s. 237.

[ 8 ] Ibidem, s. 247.

[ 9 ] Vide: I. Burumą, *Misjonarz i libertyn eros i dyplomacja*, przeł. Piotr Rosne, Universitas Kraków 2005.

[ 10 ] S. Huntington, op. Cit., , s. 169.

[ 11 ] Ibidem, s. 108.

[ 12 ] Ibidem, s. 566.

[ 13 ] "...do 2040 roku po niegdysiejszej świetności Francji i Niemiec pozostaną już tylko wspomnienia... A oto szczypta ironii: Europa zapanowała nad światem, ale nie zdołała zapanować nad sobą. Przez pięćset lat kontynent rozdzierały wojny domowe i w rezultacie nigdy nie powstało imperium europejskie (...). Narody europejskie najeżdżały, podbijały i ujarzmiały resztę świata, a jednocześnie wykrwawiały się w nieustannych wojnach między sobą...", vide: G. Friedmann, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, przeł. Maciej Antosiewicz AMF Plus Group, Warszawa 2009, s. 36.

[ 14 ] vide: Ibidem, s. 120.

[ 15 ] Ibidem, s. 36.

[ 16 ] "...Podstawową strategią Rosji będzie próba rozbicia NATO i izolowania Europy Wschodniej. Kluczem do tego będą Niemcy, do których przyłączą się Francuzi...", vide: Ibidem, s. 137.

[ 17 ] <http://swiatowidz.pl/?p=7627#more-7627>

[ 18 ] W. Lacqueur W., *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, Wyd. Dolnośląskie Wrocław 2008, s. 9.

[ 19 ] Vide: M. Hüfner., *Europa: Die Macht von Morgen*. Hanser Verlag, 2006, s. 139.

[ 20 ] W. Lacqueur W., *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, s. 119.

[ 21 ] Ibidem, s. 114.

[ 22 ] S. Griffiths (red.), *prognozy. Trzydziestu myślicieli o przyszłości*, przeł. Tomasz Piwowarczyk, Zys i S-ka Poznań 2006.

[ 23 ] W. Lacqueur, op. Cit, s. 166.

[ 24 ] Krzysztof Iszkowski oskarża Judta o zupełne pomijanie negatywnej roli UK w książce, w której Judt przedstawia swe wątpliwości czy UE w ogóle była jako projekt wykonalna.

[ 25 ] Ibidem, s. 21.

[ 26 ] [http://www.foreignpolicy.com/articles/2012/02/06/it\\_won\\_t\\_be\\_an\\_american\\_century](http://www.foreignpolicy.com/articles/2012/02/06/it_won_t_be_an_american_century)

[ 27 ] F. Zakaria, *Koniec Hegemonii Ameryki*, przeł. Stanisław Kroszczyński, Nadir Warszawa 2009, s. 46.

[ 28 ] Ibidem, s. 238.

[ 29 ] S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, s. 417.

[ 30 ] Vide: E. Lucas, *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*, Dom Wydawniczy Rebis Poznań 2008.

[ 31 ] Vide: T.A. Kisielewski, *Schyłek Rosji*, Dom Wydawniczy Rebis Poznań 2007.

[ 32 ] <http://www.youtube.com/watch?v=yKS0yISz6xQ>

[ 33 ] Stąd religijny niemal lęk Tocqueville'a przed demokracją, która w jego opinii osiągnęła "naturalne granice" w USA, gdzie obywatele rodzą się równi zamiast się takimi stawać, i faktycznie równymi się czują, i np. nie słuchają nikogo poza własnymi przedstawicielami. Ponieważ czują się równymi nie słuchają autorytetów, ale posłuch kompensują inicjatywą oddolną jednostek (kontrast z Francuzami, którzy czekają, aż rząd zrobi wszystko za nich). Poczucie podobieństwa mimo np. różnic majątkowych powoduje, iż w demokracji rozwija się współczucie i pacyfizm (człowiek demokratyczny nie pochwała wojen ani ostrych posunięć władz, bo utożsamia się z ich ofiarami), co utożsamia Tocqueville z handlem i jego oddziaływaniem sprzyjającym egalitaryzmowi (powołuje się tu na zdanie Montesquieu: "handel jest zawodem ludzi równych"), vide: P. Manent, op. cit., s. 157.

[ 34 ] Vide: C. Fuentes, *Contra Bush*, Wydawnictwo: Świat Książki 2005.

[ 35 ] [O ustaleniach szczytu UE - komedia euro](#)

[ 36 ] A, Krzemiński, *Nadchodzi wiosna Europy?*, Przegląd Polityczny Nr 115/116 2013, s. 38-45.

[ 37 ] Ibidem

[ 38 ] R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 22-25.

[ 39 ] Ibidem, s. 35.

[ 40 ] Ibidem, s. 43.

[ 41 ] Ibidem, s.57

[ 42 ] Ibidem, s. 62

[ 43 ] J. Rokita, *Deutsche Ordnung? (O dylemacie skąpca i imperialisty)*, w: "Liberté. Głos wojny wolność ubezpieczający" grudzień 2012-luty 2013, s. 128-150.

[ 44 ] T. G. Ash, *Kryzys Europy, czyli jak Unia powstała i dlaczego się rozpada*, "Przegląd Polityczny" Nr 115/116 2013, s. 10-19.

[ 45 ] Ibidem, s. 121-124.

[ 46 ] Ibidem, s. 176-182

[ 47 ] T. A. Kisielewski, *Schyłek Rosji*, s. 33.

[ 48 ] Ibidem, s. 50.



- [ 49 ] Ibidem, s. 110
- [ 50 ] E. Lucas, *Nowa Zimna Wojna*, s. 14.
- [ 51 ] Ibidem, s. 47.
- [ 52 ] Ibidem, s. 247.
- [ 53 ] Ibidem, s. 230
- [ 54 ] Ibidem, s. 297.
- [ 55 ] F. Zakaria, op. Cit., s. 31.
- [ 56 ] Ibidem, s. 244.
- [ 57 ] R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, s. 208.
- [ 58 ] R. Zięba, *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej*, s. 208.
- [ 59 ] Ibidem, s. 213.
- [ 60 ] Vide: Ibidem.
- [ 61 ] J.N. Wasserstrom, *Chiński nowy wspaniały świat i inne opowieści czasów globalizacji*, Universitas Kraków 2010, s. 4-5.
- [ 62 ] Ibidem, s. 4-5 i 74.
- [ 63 ] Ibidem, s. 80.
- [ 64 ] S. Huntington, op.cit.,s. 398-407.
- [ 65 ] G. Friedmann, op.cit., s. 62.
- [ 66 ] F. Zakaria, *Koniec hegemonii Ameryki*, s. 92.
- [ 67 ] J. *Polityka bezpieczeństwa Chin w XXI wieku*, s. 47-49.
- [ 68 ] R. Zięba, op. Cit, s. 237.
- [ 69 ] R. Zięba, op. Cit, s. 225.
- [ 70 ] W. Lacqueur, op. Cit., s. 95.
- [ 71 ] Ibidem, s. 102.
- [ 72 ] R. Zięba, op. Cit., s. 50.
- [ 73 ] Ibidem,s, 91.
- [ 74 ] Ibidem, s. 98.
- [ 75 ] Ibidem, s. 114.
- [ 76 ] Ibidem, s. 85.
- [ 77 ] Np. całkowicie profesjonalna armia UK jest drugą tego typu co do wielkości na świecie, i bardziej przypomina US Army niż inne armie europejskie, vide: *Polityka bezpieczeństwa i siły zbrojne Wielkiej Brytanii*, Bellona Warszawa 1995, s. 66.
- [ 78 ] Ibidem, s. 10.
- [ 79 ] Piszę o tym wielokrotnie w moich książkach o życiu codziennym w XVIII wieku: P. Napierała, *Światowa metropolia. Życie codzienne w osiemnastowiecznym Londynie*, *Novae Res*, Gdynia 2010 i *Paryż i Wersal czasów Voltaire'a i Casanovy*, Wydawnictwo Libron-Filip Lohner, Kraków 2012.
- [ 80 ] W. Lacqueur, op. It., s. 33.
- [ 81 ] Vide: W. Lacqueur, op. Cit, s. 44. Podobnie zresztą rozpisuje się Buruma, co dziwi u liberała, ergo zwolennika indywidualizmu, vide: I. Buruma, *Śmierć w Amsterdamie. Zabójstwo Theo van Gogha i granice tolerancji*,
- [ 82 ] Ibidem.
- [ 83 ] W. Lacqueur, op. Cit, s. 54.
- [ 84 ] I. Buruma, *Śmierć w Amsterdamie. Zabójstwo Theo van Gogha i granice tolerancji*, s. 11.
- [ 85 ] W. Lacqueur, op. Cit., s. 81.
- [ 86 ] Ibidem, s, 89
- [ 87 ] Podobnie Huntington. Jego konserwatyzm każe mu przeceniać obecny "renesans religii" (nie zauważa postępującego sekularyzmu na Zachodzie), i jednostronnie kwalifikować ten rzekomy renesans jako dowód niezmienności poszczególnych cywilizacji, a więc i kontrargument przeciw tym, którzy mają nadzieję

na oświecenie w świecie islamu. W innym miejscu z kolei narzeka na pochód sekularyzmu, który jego zdaniem sprzyja moralnemu upadkowi, choć trudno byłoby znaleźć dowody na moralną niższość np. społeczeństwa czeskiego czy szwedzkiego wobec na przykład polskiego czy maltańskiego.

[ 88 ] O czym się dziś rzadko pamięta muzułmanie dość chętnie współpracowali z Brytyjczykami w dziele rządzenia Indiami i hinduistami, vide: E. M. Forster, *Droga do Indii*, Atext Gdańsk 1993, s. 5-7.

[ 89 ] M. Philips, *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła islamski terror*, passim.

[ 90 ] W. Lacqueur, op. Cit., s. 157.

[ 91 ] F. Zakaria, op. Cit., s.224.

[ 92 ] Ibidem, s. 213.

[ 93 ] W. Lacqueur, op.cit., s. 108.

[ 94 ] [Pieć mitów o Europie](#)

#### **Piotr Napierała**

Urodzony w 1982r. w Poznaniu - historyk; zajmuje się myślą polityczną oświecenia i jego przeciwników i dyplomacją Francji i Anglii XVIII wieku, a także kwestiami związanymi z ustrojem państw (Niemcy, Szwecja, W. Brytania, Francja) w tej epoce.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 23-02-2013)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8769) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8769>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)